

Ks. ARNOLD ZAWADZKI

## **Biblijne fundamenty miłości w adhortacji *Amoris Laetitia* papieża Franciszka – w przygotowaniu do drugiego etapu Synodu Archidiecezji Łódzkiej**

### **Wstęp**

Biblia nie poświęca wiele miejsca miłości małżeńskiej. Natomiast mówi bardzo dużo o miłości Boga do człowieka. Oznacza to, że dla człowieka wierzącego można mówić o miłości mężczyzny i kobiety jedynie przez pryzmat i podobieństwo do miłości Boga. Tylko w Bogu, który jest miłością (1J 4,16), miłość małżeńska znajduje swój ideał. Dlatego najważniejsze cechy Bożej miłości – bezinteresowność, wierność, płodność, otwartość – stają się obrazem miłości małżeńskiej. Już w Księdze Rodzaju autor natchniony zwraca naszą uwagę na podobieństwo, jakie istnieje między Bogiem i człowiekiem: „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz i podobieństwo, na obraz Boga go stworzył: stworzył ich mężczyzną i niewiastą“ (Rdz 1,27). Człowiek w rozróżnieniu płciowym jako mężczyzna i kobieta jest obrazem Boga. Jest więc wezwany do tego, aby upodabniać się do Stwórcy i naśladować Go w swoim życiu. Do tego są też wezwani małżonkowie. Kościół nie może mówić o miłości małżeńskiej bez odniesienia do miłości Boga.

Na przeszkodzie w realizacji ideału Bożej miłości stoi grzech pierworodny, którego skutki uobecniają się z destrukcyjną siłą również w rodzinie. Widać to we wzajemnych oskarżeniach, w braku porozumienia, w wypaczonych pożądliwości lub chęci panowania jednej osoby nad drugą. Przez skutki grzechu pierworodnego wszystko co piękne jest dla nas trudne.

Do uzdrowienia tej sytuacji potrzebna jest łaska, której Bóg w swym niezmiernym miłosierdziu udziela małżonkom w sakramencie małżeństwa. Tam otrzymują łaskę uzdalniającą ich do tego, aby przeżywali swą miłość na obraz i podobieństwo Boga, który objawił swą nieskończoną miłość w swoim Synu – Jezusie.

Naukę Kościoła o małżeństwie można znaleźć w *Katechizmie Kościoła Katolickiego 1601-1666* (w szczególności jej syntezę w *KKK 1659-1666*).

### **1. Adhortacja *Amoris Laetitia* – geneza powstania**

Adhortacja *Amoris laetitia* (AL), opublikowana 19 marca 2016 roku, jest pokłosiem dwóch synodów na temat małżeństwa, jakie odbyły się w Rzymie w dniach od 5 do 19 października 2014 roku i w dniach od 4 do 25 października 2015 roku. Oba synody zostały zwołane przez papieża Franciszka w obliczu narastającego kryzysu chrześcijańskiej rodziny. W samej Polsce liczba sakramentalnych związków małżeńskich drastycznie spadła (szacuje się, że w ciągu ostatnich 12 lat spadła ona o 11% i ma tendencję spadkową). W pierwszej połowie 2018 roku zawarto 71 tysięcy małżeństw, z których około 60% w Kościele katolickim. W tym samym okresie orzeczono 34 tysięcy

rozwodów. W mieście Łodzi w roku 2017 małżeństw sakramentalnych było nieco ponad 50%<sup>1</sup>.

Sytuacja współczesnej rodziny (nie tylko chrześcijańskiej) została przeanalizowana przez Franciszka pod kątem przyczyn i przemian społeczno-kulturowych, które rzutują na jej kryzys i pozwalają wyciągnąć wnioski duszpasterskie. Syntetyczny opis tej analizy znajduje się **w rozdziale II** adhortacji (AL 31-57). Warto się z nim zapoznać się, aby mieć świadomość wyzwań stojących przed nami.

## **2. Czym jest rodzina? Poszukiwanie zrozumienia w słowie Bożym**

Słowo Boże to nie zbiór abstrakcyjnych teorii, oderwanych od życia, ale towarzysz drogi każdej rodziny — również tej, która przeżywa trudności, doświadcza cierpienia bądź przechodzi przez głęboki kryzys i się rozpada. Dlatego Franciszek zaprasza nasze rodziny do wytrwałej lektury Pisma Świętego (cf. AL 22). W Piśmie Świętym ukazany jest bowiem cel naszej drogi. W Piśmie Świętym możemy spotkać Boga, który mówi do nas jak do swoich przyjaciół. Czytając Pismo Święte nigdy nie jesteśmy sami.

Cała adhortacja, w szczególności jej pierwsza połowa, jest oparta na słowie Bożym. Rozdziały I, III, IV, w mniejszym zakresie V (głównie §§ 221-222; 228; 254-257) i VI (głównie §§ 287-290) są poparte licznymi odniesieniami do Biblii i stanowią trzon papieskiej refleksji.

**W rozdziale I**, zatytułowanym „W świetle słowa“, Franciszek ukazuje małżeństwo jako instytucję, której istnienie znajduje uzasadnienie w woli Boga Stwórcy (AL 8-12). Przypomina, że małżeństwo jest miłosnym związkiem mężczyzny i kobiety, w którym oboje małżonków nawzajem się wspierają (AL 11-12). Otwarcia na nowe życie stają się — dzięki naturalnej płodności, pobłogosławionej przez Boga — darem dla innych, czasem i przestrzenią wychowania dzieci, ich katechezy, budowania domowego kościoła i wspólnej radości (AL 13-18). Jednak rodzina jest też ofiarą grzechu i ponosi tego konsekwencje (AL 19-21). Często idzie drogą cierpienia, doświadczając ludzkiej biedy, niezrozumienia i egzystencjalnych dramatów (AL 25-26; 153-157). Trud istnienia w świecie i problemy zarysowane **w rozdziale II** nie mogą jednak przysłonić istoty małżeństwa, którą jest miłość, wyrażająca się w czułości, miłosierdziu i przebaczeniu (AL 27-30; cf. też Pnp 8,6).

## **3. Jakie jest powołanie rodziny chrześcijańskiej? Być miejscem i znakiem zbawienia, które daje tylko Jezus**

**W rozdziale III** Ojciec Święty przypomina, że chrześcijańskie małżeństwo jest sakramentem (AL 71-75). Nawiązując do tradycyjnej nauki Kościoła i do nauczania trzech papieży — swoich poprzedników (AL 67-70), Franciszek ukazuje, że małżeństwo jest nierozzerwalne i ma charakter sakramentalny (AL 68; 120-124; 131-132). Co to oznacza? Oznacza to, że małżeństwo nie jest jedynie umową społeczną czy pustym rytuałem (AL 72; 131). Ustanowione przez Boga jest znakiem miłości Jezusa do Kościoła. Papież dodaje jednak, że jest to znak niedoskonały (AL 72 i 73 — ostatek zdania obu paragrafów). Uwypuklenie niedoskonałości tego znaku jest ważne, aby małżonkowie nie opierali swego związku jedynie na sile swego charakteru czy niezłomności postanowień. Ich związek ma być silny Bogiem i Jego miłością. Muszą więc otwierać się na Boga i — cytując papieża — „błagać Go, aby wlał swoją własną miłość w ograniczenia relacji małżeńskich“ (AL 73 — ostatnie zdanie paragrafu). Budowanie związku małżeńskiego na

---

<sup>1</sup> SZUKALSKI P., „Małżeństwa wyznaniowe i regionale zróżnicowanie“, w: *Demografia i gerontologia społeczna. Biuletyn Uniwersytetu Łódzkiego* 5/2018, ss. 1-5; INSTYTUT STATYSTYKI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia 2018*, Warszawa 2018, s. 30 (dane za lata 2015-2016); RZĄDOWA RADA LUDNOŚCIOWA, „Małżeństwa i rozwody“. w: *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2016-2017*, ZWS GUS, Warszawa 2018, ss. 79-98 (w szczególności ss. 86-90).

ludzkich zasobach, które są ograniczone i niewystarczające, może prowadzić do pychy i paradoksalnie oddalać małżonków od Boga i Jego miłości. Byłby to błąd wypaczający relację z Bogiem i sakramentalny charakter małżeństwa. Niestety jest on pułapką, w którą wpadają wierzący wszystkich czasów.

Już św. Paweł w Liście do Rzymian zwracał uwagę, że podobny błąd popełniano w podejściu do prawa Mojżeszowego. Według niego prawo Mojżeszowe było dobre, bo pochodziło od Boga. Paradoksalnie jednak stało się przyczyną zniewolenia człowieka. Prawo w swej istocie ukazywało bowiem ideał, który ludzkimi siłami nie sposób było osiągnąć. Potrzeba było Bożej łaski. Zadaniem prawa było więc pouczyć człowieka o potrzebie pokory, o potrzebie ukorzenia się przed Bogiem. W ten sposób prawo miało wzbudzić w człowieku pragnienie Boga i Jego łaski. Miało przypominać, że tylko z Bożą łaską ideał w nim zawarty może być wypełniony. Pycha ludzka sprawiła jednak, że człowiek zmienił prawo w narzędzie samouwielbienia. Prawo przestało więc pełnić funkcję pedagogiczną, a stało się przyczynkiem do grzechu. W ten sposób, zdeprawowane ludzką pychą, zniszczyło to, co stanowiło istotę przymierza synajskiego. Zamiast uczyć wdzięczności Bogu za Jego dary, zaczęło utwierdzać ludzi w przekonaniu, że to oni wyświadczają Bogu przysługę, stawiając Go w roli petenta i dłużnika (cf. przypowieść o faryzeuszu i celniku w Łk 18,10-14). Co więcej, człowiek odrzucając myśl, że jest grzesznikiem, zaczął robić z prawa drobiazgową kazuistykę, która nie pozwalała mu dostrzec tego, co najważniejsze: własnego grzechu i przebaczącej miłości Boga. Innymi słowy prawo stało się znakiem obłudy i hipokryzji. Dlatego Paweł nie waha się powiedzieć, że stan faryzeusza i poganina jest niemal identyczny (cf. Rz 2,17-25). Prawo, które powinno wzbudzić w naszych sercach pragnienie zbawienia w Bogu, staje się narzędziem samoobrony bądź agresji i utwierdza nas w samozadowoleniu. To tak jakby Bogu powiedzieć: ja nie potrzebuję zbawienia, bo mam prawo, które wypełniam. Dlatego Paweł używając mocnego, zakorzenionego w swej epoce, języka mówi, że prawo tak przeżywane pociąga za sobą gniew Boga.

*Albowiem nie od [wypełniania] Prawa została uzależniona obietnica dana Abrahamowi i jego potomstwu, że będzie dziedzicem świata, ale od sprawiedliwości [uzyskanej przez] wiarę. Jeżeli bowiem dziedzicami stają się ci, którzy się opierają na Prawie, to wiara straciła znaczenie, a obietnica pozostała bez skutku. Prawo bowiem pociąga za sobą karzący gniew. Gdzie zaś nie ma Prawa, tam nie ma i przestępstwa*  
(Rz 4,13-15)

Ten Boży gniew jest skierowany nie tylko przeciw religijnej pysze, ale również przeciw pysze intelektualnej, kiedy człowiek chełpi się, że wie wszystko o Bogu, choć nigdy Boga nie spotkał i nie przyjął do swego życia. Zadowala się bóstwami, które stworzył na swój użytek (1Kor 1,21nn). Dlatego taki człowiek pozostaje sam ze sobą, we władzy grzechów, które są skutkiem całkowitej ślepoty (Rz 1,18nn). Staje się wręcz — mówi Paweł — nieprzyjacielem Boga, bo nie chce otworzyć się na Jego łaskę, miłość i miłosierdzie. Nie chce Bogu zawierzyć i przyjąć Jego miłości. Uważa, że Bóg nie staje na wysokości zadania. Że Bóg to jednak za mało. Co można zrobić w takiej sytuacji? Należy uznać swą grzeszność. Rozpoznać swój grzech i wejść na drogę pokuty. Pragnienie zbawienia i uznanie, że tylko Bóg może przynieść zbawienie, Paweł nazywa wiarą. Taki jest też sens Jezusowego wezwania: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże; nawracajcie się i wiercie w ewangelię“ (Mk 1,15).

Franciszek nie nawiązuje bezpośrednio do teologii św. Pawła, jednak w tle można dostrzec podobną przestrożę. Małżeństwo sakramentalne nie może być miejscem samozbawienia czy samouwielbienia dla własnej doskonałości. Komunia święta, którą małżonkowie przyjmują, nie jest nagrodą za dobre postępowanie. Jest lekarstwem uzdrawiającym ich grzeszną naturę i pokarmem, który wspiera ich w drodze do

niebieskiej ojczyzny (AL 185-186). Dlatego papież przypomina, że małżeństwo sakramentalne jest wspólną drogą małżonków i ich potomstwa ku zbawieniu, które — pomimo ludzkiej niedoskonałości i ograniczeń — daje tylko Bóg w swoim Synu — Jezusie. Jest to droga nierzadko trudna, niekiedy bardzo karkołomna, ale na tej drodze Bóg przez łaskę sakramentu im towarzyszy. W związku z tym — mówi papież — fundamentem chrześcijańskiego małżeństwa jest łaska chrztu świętego i wiara małżonków (AL 73 — pierwsze zdanie).

Franciszek celowo nawiązuje tu do teologii przymierza. Przymierze miłości i wierności, które Bóg ustanowił między sobą i człowiekiem w misterium paschalnym Jezusa, jest fundamentem, na którym każda chrześcijańska rodzina buduje swoje istnienie i, przez analogię, sama może być nazwana przymierzem (cf. Mt 2,14). Tak jak w przymierzu z Bogiem, tak i w przymierzu małżeńskim, które przymierze z Bogiem oznacza, owoce miłości — bezinteresowność, wierność, płodność, otwartość — są darami Ducha Świętego i z Jego pomocą mogą być zachowywane i pielęgnowane.

Cały rozdział III jest wezwaniem do nawrócenia, aby chrześcijańscy małżonkowie byli ludźmi wierzącymi, odkrywającymi niewyczerpany dar Bożej miłości w Jezusie, aby tym darem się dzielili, aby go pogłębiali i przekazywali swoim dzieciom. Wtedy świadectwo ich miłości stanie się widzialnym znakiem miłości Jezusa do każdego z nas i sprawi, że taka rodzina będzie otwarta i będzie wcielała w życie przesłanie Ewangelii. Będzie miejscem i znakiem zbawienia. Rodzi się jednak pytanie, czy chrześcijańskie rodziny są tego świadome?

#### 4. Miłość istotą małżeństwa

Istotą życia małżeńskiego jest miłość. Bez niej trudno mówić o wierności, poświęceniu czy wzajemnym rozwoju. Bez miłości nie sposób wytrwać w łasce sakramentu małżeństwa i wypełnić swe chrześcijańskie powołanie (cf. wyżej pkt. 3). Sakrament małżeństwa nie zastępuje bowiem miłości małżonków, ale ją udoskonala. To oznacza, że łaska sakramentu skutecznie uzdalnia małżonków, aby nieustannie otwierali się na Boga i wynosili swą miłość na poziom miłości, jaką Chrystus kocha swój Kościół (Ef 5,1-2.21-32). Dzięki łasce sakramentu miłość małżonków staje się miłością „uchrystusowaną“, czyli przeżywaną na wzór Mistrza. Nie ma tu mowy o jakimś czarodziejskim zaklęciu, niewymagającym żadnego wysiłku czy ofiary. Potrzebna jest ze strony człowieka współpraca i osobiste zaangażowanie, wyrażające się na rozmaite sposoby w dobrym życiu, w modlitwie, życiu sakramentalnym, lekturze Pisma Świętego, czułości, przebaczeniu, wzajemnym dialogu, dobrych postanowieniach, uczynkach,...

Ojciec Święty w wielu miejscach mówi o chrześcijańskiej miłości i o trudach związanych z jej pielęgnowaniem i świadomym rozwijaniem. Najobszerniej mówi o tym w **Rozdziale IV** (głównie §§ 89-119), gdzie dokonuje pogłębionej lektury „Hymnu o miłości“ św. Pawła z 13 rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. W ten sposób papież ukazuje małżonkom, gdzie powinni szukać wzorca i odniesienia dla swej miłości.

##### 4.1. O jakiej miłości mówimy?

Język grecki, w którym został napisany Nowy Testament, rozróżnia trzy słowa na opisanie miłości. Każde z nich ma inne znaczenie.

Najbardziej znanym słowem w literaturze greckiej jest *eros* (ἔρως). *Eros* to miłość opiewana przez poetów — przedmiot refleksji filozofów, przede wszystkim Platona, który uważał, że *Eros*, choć ma boską naturę, jest niższym bogiem — synem Biedy i Dostatku (πενία i πόρος)<sup>2</sup>. Już sam mit o narodzinach *Erosa*, opisuje go jako miłość będącą w ciągłym napięciu — w dążeniu do czegoś, czego nie posiada (nie tylko horyzontalnie w

---

<sup>2</sup> Mit o narodzinach *Erosa* znajduje się w dialogu Platona *Uczta (Sympozjon)*, 203b-206a.

stosunku do innych ludzi, ale również wertykalnie w stosunku do Boga), i chce przedmiot swych pragnień osiągnąć za wszelką cenę. Według Platona ta miłość to pewnego rodzaju odurzenie, ale jeśli nie jest oczyszczona, prowadzi człowieka do upodlenia.

Drugie słowo to *filija* (φιλία), czyli „przyjaźń”. Filozoficznie przebadał ją Arystoteles. Miłość *filija* zakłada równość między tymi, którzy jej doświadczają. Opiera się na wzajemności. W tym typie miłości ważne jest, aby dostrzec to, co jest przyjemne i miłe, i czym dwóch partnerów/przyjaciół może podzielić się jako wspólnym dobrem, które każdy z nich uważa za pożyteczne dla siebie i dla przyjaciela. Jest to pewien rodzaj pożytecznej symbiozy (łac. *do ut des* „daję, abysyś dał”). Epikur uważał ten typ miłości za „największe dobro”, które pozwala ludziom zasmakować na ziemi życia bogów.

Trzecie słowo to *agape* (ἀγάπη). Ogólnie oznacza „uczucie”. W języku greckim klasycznym jest to słowo dość rzadkie i pochodzi od czasownika *agapan* (ἀγαπᾶν), który znaczy „traktować z uczuciem”, „troszczyć się o kogoś”, „być miłym dla kogoś”. Rzeczą ciekawą i zastanawiającą jest to, że w Nowym Testamencie nie występuje w ogóle pierwsze słowo (*eros*), drugie (*filija*) użyte jest tylko raz i to w znaczeniu negatywnym (Jk 4,4: „czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem?”), natomiast trzecie słowo (*agape*) jest używane tak często, że weszło na stałe do języka chrześcijańskiego. Stało się terminem, który charakteryzuje cały Nowy Testament w sposób jedyny i niepowtarzalny, i przez to jest główną cechą (niemal znakiem rozpoznawczym) naszej chrześcijańskiej wiary. Z biegiem czasu ubogaciło się znaczeniowo i zaczęło oznaczać miłość Boga do człowieka, miłość wierzącego do Boga oraz miłość wzajemną, jaką chrześcijanie okazują wobec siebie i innych ludzi. Na łacinę zostało przetłumaczone przez *caritas*.

Byłoby błędem widzieć w miłości agapicznej (*agape*) przymus, czy nakaz, który przychodzi z zewnątrz. Nie ma nic bardziej osobistego, spontanicznego i dobrowolnego od miłości, która rodzi się w sercu człowieka. Z ludzkiego doświadczenia i z psychologii wiemy, że miłości nie można nakazać. Owszem, „nakazem” do miłości może być ujmujący wdzięk drugiej osoby, jej piękno, inteligencja, dobroć, łagodność. Jednak w Biblii miłość agapiczna paradoksalnie rodzi się tam, gdzie nie ma nic atrakcyjnego czy godnego pożądania. Widać to już w Starym Testamencie:

*Pan wybrał was i znalazł upodobanie w was nie dlatego, że liczebnie przewyższacie wszystkie narody, ... lecz ponieważ Pan was umiłował* (hbr. תַּבְּחַן מֵאֵלֶיךָ me'ah<sup>a</sup>bał; gr. ἀγαπᾶν)  
(Pwt 7,7-8)

Podobnie na miłość agapiczną patrzy Nowy Testament:

*Bóg okazuje nam swoją miłość (ἀγάπη) [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami*  
(Rz 5,8)

W tych dwóch tekstach, a w szczególności w Listach św. Pawła i Pismach św. Jana, możemy zobaczyć niektóre cechy charakterystyczne miłości — *agape*, będącej podstawą życia chrześcijańskiej rodziny.

#### **4.2. Cechy charakterystyczne miłości agapicznej**

Głównymi cechami miłości agapicznej jest jej Boskie pochodzenie, bezinteresowność i dynamizm wspólnototwórczy (=płodność i otwartość).

## – Boskie pochodzenie

Pierwszą cechą charakterystyczną miłości agapicznej jest jej Boskie pochodzenie. Bóg jest tym, który kocha jako pierwszy. Św. Jan mówi o tym w sposób bezpośredni:

*...miłość jest z Boga, ... Bóg jest miłością... W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował... kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim... My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował*  
(1J 4,7.8.10.16.19)

„Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga i także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego... św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: «Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam»... U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie»<sup>3</sup>.

Agape to nie miłość, która zadowala się słowami, ale objawia się i uwiarygadnia w krzyżu i krwi Chrystusa. Świadczą o tym słowa z Ewangelii św. Jana:

*Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...*  
(J 3,16)

A św. Paweł powie:

*Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?... we wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że...nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*  
(Rz 8,35-39)

Miłość agapiczna skonkretyzowała się w historii w miłości Jezusa. Jezus jest Tym, który „umiłował mnie i siebie samego wydał za mnie“ (Ga 2,20; cf. też Ef 5,2). To piękne wyznanie św. Pawła prowadzi nas do duchowości, która wypływa z wiary i stanowi o tym, czy jestem chrześcijaninem, czy moja chrześcijańska tożsamość opiera się na pokornym i radosnym przyjęciu od Boga daru miłości — łaski zbawienia (a nie bezdusznego nakazu).

## – bezinteresowność

Drugą cechą charakterystyczną jest bezinteresowność. Miłość agapiczna ukierunkowana jest na tego, który po ludzku nie ma w sobie żadnego wdzięku — nic, co mogłoby wzbudzić w nas sympatię, zainteresowanie bądź jakieś pozytywne uczucie. W Starym Testamencie Izrael nie miał żadnej zasługi, aby dostąpić zaszczytu Bożego wybraństwa. Było raczej odwrotnie: to wybraństwo stało się dla Izraela powodem do radości i narodowej dumy. Patrząc na siebie, my również nie mamy żadnej podstawy, aby domagać się od Boga miłości i uznania, bo będąc grzesznikami byliśmy od Niego oddaleni nieprzebytą otchłanią. Mimo to sedno miłości chrześcijańskiej tkwi właśnie w tym, aby kochać kogoś, kogo właściwie po ludzku nie sposób kochać — kogoś, kogo nikt nie kocha. Można by powiedzieć kolokwialnie, aby oddać istotę sprawy jak najprościej: miłość agapiczna to kochać kogoś, kto jest brzydki, brudny i zły. Dokładnie to uczynił Jezus w czasie swego ziemskiego życia, kiedy widzimy Go pośród celników, prostytutek, trędowatych i opętanych. Zwróćmy uwagę, że Jezus nie chce w pierwszej kolejności wyrwać tych ludzi z „nizin społecznych“, z ich „nikczemnej profesji“. On chce przede

<sup>3</sup> BENEDYKT XVI, *Deus caritas est*, 1.

wszystkim przyjąć ich do Siebie i zaproponować im wspólnotę życia z Sobą, która dla nich była doświadczeniem nieznanym, ponieważ byli wykluczeni ze swojej społeczności.

Jezus jest wcieleniem miłości Boga na poziomie ludzkiej natury. Jego życie, czyny, słowa, przykład, Jego kroki, które stawiał na ziemi, dni, które przeżył w nурcie naszej ludzkiej historii: to wszystko było przesłaniem miłości, która osiągnie swój najdoskonalszy wyraz w misterium paschalnym. W śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa można bowiem zobaczyć, jak ogromna i radykalna jest miłość Boga, która „przewyższa wszelką wiedzę“ (Ef 3,19). On uczynił to wszystko „za nasze grzechy“ (1Kor 15,3), „dla nas“ (Rz 5,8), „za nas wszystkich“ (Rz 8,32), „za wszystkich“ (2Kor 5,15), „za mnie“ (Ga 2,20; 3,13), za ciebie. Z tekstów Nowego Testamentu widać, że taka miłość objawia nieskończoną wielkoduszność Boga, której bezmiar można opisać słowami jednego z filozofów z końca XIX w.: „Trzeba być morzem, aby brudne strumienie w siebie przyjmować i samemu się nie zakalać“.

Miłość agapiczna to nie pustka, którą trzeba wypełnić (jak w miłości — *eros*); to nie korzyść, jaką czerpiemy z przebywania z inną osobą (jak w miłości - *filija*); to miłość w najczystszej postaci, bezinteresowna, wolna, bezwarunkowa, wypływająca z duchowej pełni i jak bezkresny ocean rozlewająca się dobrem wokół siebie (łac. *bonum diffusivum sui*). Adresatem miłości agapicznej jest „ten inny“, „ten biedak“, „ten grzesznik“, „ten pokorny“, „ten upokorzony“, „ten imigrant“, „ten cudzoziemiec“, „ten młody człowiek, biedny i zapomniany“. Bóg w swej miłości tak z nami postąpił i chrześcijańska rodzina jest wezwana, by dawać o tym świadectwo.

Życie każdego z nas i jego owoce są funkcją miłości, którą się posiada.

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił a miłości bym nie miał - byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.*

(1Kor 13,1-3)

Słowa Pawła zaskakują i mogą wydawać się bardzo krzywdzące. W tym tekście bowiem Apostoł mówi, czym można być, co można posiadać, co można robić, ale jednocześnie nie mieć żadnej wartości. Widzimy trzy typy chrześcijan: ci, którzy mają dar języków, ale nie potrafią nic zakomunikować; ci, którzy mają wiedzę, prorokują, czynią cuda, a mimo to nic nie znaczą; i wreszcie ci, którzy są wielkimi altruistami, na każdym kroku okazują swój hojny gest i gotowość niesienia pomocy, a mimo to ich wysiłek nie przynosi oczekiwanych skutków. Chociaż szczycą się swą aktywnością i talentami, ich wysiłki spęłają na niczym, ponieważ nie mają miłości. Dzieje się tak, ponieważ miłość agapiczna nie utożsamia się z czarującą mową, wiarą pełną cudów ani hojnym gestem. Trzy razy Paweł powtarza: „Jeśli nie mam miłości“ (ww. 1.2.3). Nie ma tu wyjątków. Brak miłości przekreśla skuteczność ludzkiego działania, nawet jeśli chodziłoby o nadzwyczajne czy bohaterskie czyny. Nie tylko tracą na wartości, ale wyczerpane z prawdziwej treści przestaną istnieć. Nic nie zostanie, jeśli nie ma miłości.... bo „beze Mnie nic nie możecie uczynić“ — powie Jezus (J 15,5).

Najbardziej szokującym twierdzeniem jest jednak zdanie „byłbym niczym“ — nie istnieje się bez miłości. Brak miłości prowadzi do tego, że nie tylko działanie staje się jałowe, ale również samo istnienie. To miłość powołuje wszystko do istnienia i stale podtrzymuje to istnienie przy sobie. Oczywiście można istnieć bez miłości, ale takie istnienie jest bezsensowne, bez względu na to, czy mówimy o istnieniu indywidualnym, rodzinnym czy wspólnotowym.

Słowa św. Pawła przekazują głęboką prawdę o naszym życiu, bo tylko w miłości agapicznej — bezinteresownej — możemy dotknąć namacalnie sensu naszego istnienia.

Tylko w miłości — *agape* drugi człowiek zaczyna dla mnie istnieć, nabierać realnego kształtu, znaczenia i witalności. W przeciwnym razie pozostanie dla mnie cieniem samego siebie, pozbawiony rzeczywistego wyrazu. Ojciec Święty zachęca rodziny, aby odkrywały sens i piękno swego istnienia w miłości agapicznej, które ma swe źródło w Bogu.

### — dynamizm rozwojowy i wspólnototwórczy (płodność i otwartość)

Czytamy w Pierwszym Liście św. Jana:

*Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować*  
(1J 4,11)

Zauważymy, że Bóg nie oczekuje od nas miłości „zwrotnej”. Św. Jan nie pisze: „to i my powinniśmy Go miłować”. Bóg oczekuje od nas — obdarowanych Jego miłością — miłości zwielokrotnionej, powiększonej i poszerzonej o innych. Św. Jan pisze: „to i my winniśmy się wzajemnie miłować”. Najlepszym tego obrazem jest przypowieść o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35): sługa, któremu król darował olbrzymi dług, nie był w stanie darować małej należności swojemu koledze. Przypowieść kończy się przestrogą: „Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt 18,33). To samo wezwanie słyszymy z ust Jezusa w Ewangelii św. Jana: „miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem“ (J 13,34). W takim kluczu należy odczytać też obraz Sądu Ostatecznego, którego przedmiotem są uczynki na rzecz chorych, głodnych, nagich... (cf. Mt 25,31-46).

Miłość agapiczna ma w Bogu swe źródło i przyczynę. Jeśli Bóg umiłował nas bezinteresownie, bez powodu, my taki powód mamy. I nie jest to miłość — *eros* ani miłość — *filija*. Nie jest to nawet miłość do nas samych w duchu przykazania „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Przyczyna tej miłości nie ma podłoża antropologicznego czy socjologicznego. Ta przyczyna ma charakter teologiczny i chrystocentryczny. Zakorzeniona w łasce Boga, z niej wyrastająca i dotykająca każdego człowieka wymaga, aby się rozszerzała i „rozlewała” na innych ludzi. Ten typ miłości chrześcijańskiej pozwala człowiekowi żyć pełnią życia, również na poziomie codziennej egzystencji, indywidualnej, społecznej i rodzinnej.

### — inne cechy miłości agapicznej

Opisując pozostałe cechy miłości agapicznej Franciszek analizuje werset po wersecie „Hymn o miłości” św. Pawła (1Kor 13) — cf. AL 90-119. Odsyłając bezpośrednio do tekstu adhortacji, zobaczymy biblijne tło tylko trzech pierwszych.

**Po pierwsze**, zwróćmy uwagę na wyrażenie „gdybym nie miał miłości” (ἀγάπην δὲ μὴ ἔχω). Nie ma tu mowy o miłości, która działa, ale mówi się o miłości, którą „się ma”, którą „się posiada”. Jest to typowy semityzm. W języku hebrajskim nie istnieje czasownik „mieć”. Aby wyrazić ideę posiadania, używa się czasownika „otrzymać”, bo wszystko co Żyd ma, otrzymał od Boga. Dlatego kiedy św. Paweł mówi o miłości, którą „się ma”, wykorzystuje żydowski sposób myślenia. Miłość „się ma”, ponieważ otrzymaliśmy ją od Boga. Miłość jest więc łaską. Nie człowiek, lecz Bóg jest źródłem i dawcą miłości.

*... miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego,  
który został nam dany*  
(Rz 5,5)

**Po drugie**, miłość jest cierpliwa (μακροθυμεί). Patrząc na etymologię greckiego czasownika należałoby raczej powiedzieć, że miłość jest wielkoduszna. O ile cierpliwość uwypukla bardziej bierność postawy wyczekiwania, a nawet pogodzenia się z zaistniałą



sytuacją, o tyle wielkoduszność jest dynamiczna, działa z rozmachem i potrafi dostrzec na horyzoncie pozytywne sygnały, które napawają radością i optymizmem. Wielkoduszność to postawa typowa dla rolnika, który inwestuje w swoją ziemię długoterminowo i widzi potencjał — nie do końca odgadniony — w upływającym czasie. Ale wielkoduszność jest przede wszystkim cechą typową dla Boga. Widać to w Księdze Wyjścia:

*Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu (= wielkoduszny), bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiącne pokolenia...*  
(Wj 35,6)

Negatywnym tłem wielkoduszności jest niecierpliwość ludu izraelskiego u stóp góry Synaj.

*A gdy lud widział, że Mojżesz opóźnił swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: «Uczyń nam boga, który by szedł przed nami...»*  
(Wj 32,1)

Zniecierpliwienie to początek bałwochwalstwa. Człowiek chce narzucić Bogu swój rytm i grafik (*hectic schedule*). Chce zrobić z Boga dyspozycyjnego na własne zachcianki bożka, którym można manipulować. Wielkoduszność natomiast wierzy w zwycięską siłę miłości. Wie, że u Boga „jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień“ (2Pt 3,8), dlatego akceptuje cierpliwie przeciwności życia i wyczekuje dnia, chwili, momentu, który Bóg wskaże. Nie pogania, tak jakby wszystko zależało od woli człowieka. Wielkoduszność to biblijna mądrość, która daje całościową wizję rzeczywistości, bo wie, że wiosna dojrzewa w zimowych chłodach, a owoce — z Bożą pomocą — pojawią się po ciężkiej pracy na roli. Wielkoduszność podkreśla radosny, choć wymagający, aspekt cierpliwości.

Dlatego wielkoduszność jest cnotą wychowawców, rodziców, katechetów i duszpasterzy, którzy w swej pracy działają „po omacku“, nie mogąc oczekiwać, że ujrzą wszystkie owoce swego trudu od razu. Jednak sięją ufnie, myśląc o jutrze, którego być może nie ujrzą za swego życia (cf. przykład Abrahama z obietnicą liczego potomstwa i ziemi). Wielkoduszność to cnota ludzi młodych, którzy nie chcą się zestarzeć, bo zawsze potrafią zacząć od nowa, z nową energią i radością. Człowiek wielkoduszny nie oczekuje, że inni staną się tym, kim nie są, ale robi wszystko, by stali się tym, kim są naprawdę i to jak najlepiej, czyli zgodnie z wolą Boga. Być wielkoduszny! Jak bardzo nasze rodziny potrzebują wzrastać w tej pięknej cnotcie!

**Po trzecie**, miłość jest życzliwa (*χρηστεύεται*), czyli łagodna. Łagodność nie jest oznaką słabości. To nie szukanie świętego spokoju czy wygaszenie wszelkich uczuć jak w buddyźmie lub stoicyzmie. Łagodność jest szacunkiem dla drugiego człowieka, jego wyborów, myśli, temperamentu czy stylu życia. Łagodność jest trudną cnotą. Wymaga wielkiego opanowania<sup>4</sup>. Św. Franciszek Salezy mawiał, że łagodność jest sympatią, jaką żywimy dla drugiego człowieka w jego osobistej sytuacji, w jego słabościach i codziennych zmaganiach<sup>5</sup>. Łagodność jest pełna uwagi i zrozumienia. Ułatwia funkcjonowanie w społeczeństwie, w grupie, w pracy, w sąsiedztwie, we wspólnocie, no i oczywiście w rodzinie. To cnota Dobrego Samarytanina, który dostrzega potrzebę bliźniego. Wzrusza się. Schodzi z konia, zbliża się, pochyla, obwiązuje rany, zalewa je

<sup>4</sup> Św. Ignacy z Loyoli był cholerykiem, ale tak potrafił panować nad sobą, że wszyscy myśleli, iż jest flegmatykiem.

<sup>5</sup> Św. FRANCISZEK SALEZY, List z 3 maja 1604; List z 1605-1607; List z lutego 1606; List z 1615-1617; List z 15-20 czerwca 1619; List z 18 września 1619; cf. też *Trattenimenti spirituali*, IV, 4-9.

oliwą i winem, uśmierza ból i prowadzi do gospody, zapewniając opiekę (Łk 10,29-37). Jezus w tej przypowieści mówi o sobie. On jest łagodnością Boga. Człowiek łagodny przyjmuje drugiego takim jakim jest, z jego wadami, ograniczeniami i ranami. Jest jak właściciel gospody, któremu Jezus — Dobry Samarytanin powierzył bliźniego, dał zadanie do wypełnienia i obietnicę nagrody w dniu ostatecznym („miej o niego staranie,... a ja oddam tobie, gdy będę wracał“ — Łk 10,35). Łagodność otwiera przestrzeń do działania Bożej miłości w sercu człowieka, który nigdy jej nie doświadczył. Pozwala doświadczyć nieba.

## 5. Konkluzja

Małżeństwo jest sakramentalnym znakiem miłości Jezus do Kościoła i ma wszystkie cechy charakterystyczne dla sakramentu: jest pamiątką, aktualizacją i prorocstwem. Jako pamiątka przypomina małżonkom o łasce zbawienia, jaką otrzymali na chrzcie świętym i z wiarą przyjęli. Powinni więc dziękować Bogu za dar zbawienia i dawać o nim świadectwo wobec swoich dzieci. Jako aktualizacja sakrament małżeństwa uzdalnia mężczyznę i kobietę do wiernego przeżywania swego związku w duchu miłości agapicznej — przebaczącej i zbawczej. Wzbudza w nich pragnienie bliższej i pogłębionej relacji z Bogiem, otwartej na potomstwo i innych ludzi. Jako prorocstwo małżeństwo daje łaskę, by przeżywali swe życie w nadziei na spotkanie z Chrystusem w chwale nieba.

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

### **Modlitwa o miłość — *agape***

Panie, uczyni mnie narzędziem Twego pokoju.  
Tam, gdzie nienawiść — pozwól mi siać miłość,  
gdzie krzywda — przebaczenie,  
gdzie zwątpienie — wiarę,  
gdzie rozpacz — nadzieję,  
gdzie mrok — światło,  
tam gdzie smutek — radość.  
Spraw, Panie, abym nie tyle szukał pociechy,  
ile pociechę dawał;  
nie tyle szukał zrozumienia, co rozumiał  
nie tyle był kochany, ile kochał  
Albowiem dając — otrzymujemy,  
przebaczając — zyskujemy przebaczenie,  
a umierając — rodzimy się do życia wiecznego.  
Amen.